

Strażnik Czasu

PORADNIK DO GRY



Nieoficjalny poradnik GRY-OnLine do gry

Time Guard

autor: Bolesław „Void” Wójtowicz

GRYOnline.pl

Copyright © wydawnictwo GRY-OnLine S.A. Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.gry-online.pl

Prawa do użytych w tej publikacji tytułów, nazw własnych, zdjęć, znaków towarowych i handlowych, itp.
należą do ich prawowitych właścicieli.

SPIS TREŚCI

HAWAJE rok 2001	3
PARYŻ rok 2001	4
PARYŻ rok 2011	9
HAWAJE rok 2011	26
PARYŻ rok 2011	35
PREHISTORYCZNA WIOSKA	37
PARYŻ rok 1791	45
EGIPT rok 1791	53
PARYŻ rok 1791	61
PARYŻ rok 1996	62
PARYŻ rok 1791	65
PARYŻ rok 1996	71
HAWAJE - PARYŻ rok 2001	76

Copyright © wydawnictwo GRY-OnLine S.A. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez pisemnego zezwolenia GRY-OnLine S.A. Ilustracja na okładce - wykorzystana za zgodą © Shutterstock Images LLC. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zgoda na wykorzystanie wizerunku podpisana z Shutterstock, Inc.

Dodatkowe informacje na temat opisywanej w tej publikacji gry znajdziecie na stronach serwisu GRY-OnLine.
www.gry-online.pl

OPIS PRZEJŚCIA STRAZNIK CZASU

HAWAJE rok 2001

To miały być zwykłe, spokojne wakacje... Dnie na plaży, noce w kasynie... I było pięknie, do czasu, aż zdarzyły się dwie rzeczy prawie jednocześnie: najpierw w drzwiach pojawił się niezbyt miły gość z pistoletem, a potem dostałem telefon od znajomego profesora. Z uzbrojoną służbą hotelową znakomicie poradziła sobie moja dziewczyna, utalentowana agentka CIA, natomiast kontakt z profesorem Santusowem musiałem nawiązać osobiście. Wycieczka do Paryża niezbyt mi się uśmiechała, ale co robić... Czasem trzeba pomóc starym znajomym...



PARYŻ rok 2001

iedy znalazłem się na opustoszałym placu przed Teatrem Rewolucji moją uwagę przykuł siedzący pod pomnikiem żebrak. Grający na harmonii dziadek, który doskonale widzi, gdy ktoś chce mu podebrać monetę z talerza... Pogadałem z nim chwilę, ale nic nie słyszał o profesorze Santusowie. Ponieważ umówiłem się z profesorkiem w Teatrze postanowiłem tam zajrzeć, jednakże portier nie za bardzo miał ochotę mnie tam wpuścić. On również nie znał Santusowa, ale po chwili przypomniał sobie, że ktoś wcześniej pytał już o niego – jakiś młodziak ze szramą na twarzy. Ciekawe... Muszę znaleźć jakąś inną drogę do Teatru... Trzeba tylko się rozejrzeć...



Przy księgarni zauważyłem robotnika... Wicie, takiego z tych szanujących pracę... Zamieniłem z nim kilka słów na tematy takie bardziej ogólne: o harmoniście, o dozorcę, o profesorze, ale nie uzyskałem nic ciekawego. Zabrałem jedynie, kiedy nie patrzył, śrubokręt ze sterty desek, ale łomu już mi się nie udało... Pod wystawą stało pudło w którym ktoś pozostawił książki. Za darmo... Dlaczego nie? „Kurs suahili” z kasetą to coś dla mnie... W stojącym nieopodal koszu znalazłem zaś świecące węże... Takie dyskotekowe... Teraz należało tylko je zapalić...

Wróciłem na plac i poszedłem znów porozmawiać z dozorcą w Teatrze. Może da się teraz jakoś przekonać? Wspomniał coś o rękopisach... A gdyby tak podrzucić mu książkę? Że niby chcę ją pokazać reżyserowi? Już myślałem, że się uda, ale... Dobrze, że chociaż taśma została...



Co mnie tak kusiło, by podebrać harmoniście te kilka monet z miski? Sam nie wiem... Owinąłem śrubokręt taśmą i podszedłem do generatora. Teraz, bardzo ostrożnie namagnesowałem śrubokręt i wróciłem pod pomnik... Po chwili trzymałem już monetę z miski żebraka. A ten nawet tego nie zauważył! Przyjrzałem się pomnikowi marszałka Alberta, hrabiego d'Anjou... Gdyby tak... Potarłem dyskotekowego węża o cokół pomnika... i zaczął świecić! Cudownie!



Zrobiłem się strasznie głodny... gdzieś tu widziałem budkę z fast-foodem... Jest! Zamieniłem kilka słów ze sprzedawcą... Ach, ci Francuzi! U nich nie sandwich, tylko... Croque-monsieur... Ale za to chyba znał Santusowa! Widział kogoś podobnego jak wychodzi z teatru... Hm, muszę tam wejść! Ponieważ głód mi doskwierał zamówiłem tego... No wiecie, tutejszego sandwicha. Sprzedawca zgodził się przyjąć nawet dolary! Kiedy zjadłem kanapkę, pozostała mi w ręku wczorajsza gazeta... Ot, francuska elegancja... Przy ogrodzeniu Teatru znalazłem kawałek drutu. Może się przyda... Za bramą zaś zauważyłem wejście do kanałów... To jest to! Tamtędy mógłbym się dostać! Tylko gdzie znaleźć jeszcze jedno wejście...?



Wróciłem pod księgarnię. Od robotnika dowiedziałem się, że pod stertą desek jest wejście do kanałów. Tak, tylko ten nawet palcem nie chciał ruszyć, by deski przerzucić w inne miejsce... Sto franków miało to kosztować... A może jest inny sposób... Zajrzałem jeszcze raz do gazety i... Proszę, niejaki Jean Valjean chętnie kupi kilka desek... Nazwisko jakby znajome... Nieważne... Gdzie ja widziałem budkę telefoniczną... Jest! Krótka rozmowa... tak, tak, czekam... Po chwili z deskami nie było problemu, tylko robotnik zgarnął kasę...





Nie, tak nie może być, coś mi musi odpalić... Dobre i 500 franków. Przyjrzałem się teraz pokrywie zasłaniającej wejście do kanałów. Potrzebowałem jakiegoś narzędzia... Łom! Tak, ale nie ma nic za darmo... Ten złodziej, robotnik, zgodził się sprzedać narzędzie za, bagatela, 500 franków... No cóż, łatwo przyszło, łatwo poszło, ale do kanałów musiałem jakoś wejść... Zauważyłem, że przy użyciu łomu można też ciekawie zagiąć drut... Teraz w końcu odsunąłem moim drogocennym narzędziem pokrywę i szedłem w dół...



Ciemno, że oko wykol... Całe szczęście, że miałem świecącego węża... Smród, ścieki, szczury... Brrrr.... Kiedy natrafiłem po drodze na zamkniętą kratę, poradziłem sobie z nią za pomocą wytrycha z drutu. Wszedłem po drabince i po chwili byłem w Teatrze. Aha, wcześniej zabrałem cążki sprzed wejścia...



Żeby teraz tylko ktoś mnie nie zauważył... Z drugiej strony muszę kogoś zapytać o Santusowa... Jest! Pod sceną stoi jakiś grubas w podkoszulku... Pan scenograf, znaczy się... Wyjaśniłem mu kim jestem i przyznał, że zna profesora. Oj, chyba Santusow coś nawywijał skoro szuka go KGB i GRU... Scenograf miał problem z dekoracjami do przedstawienia „Pancernik Potiomkin”... Musiałem mu pomóc ustawić scenografię. Wszystko na mojej głowie... Przeszedłem na scenę i raz, dwa ustawiłem dekorację... Następnie obejrzałem reflektor i zauważyłem, że podłączono do niego za dużo przewodów... Przy użyciu cążków poradziłem sobie z tym bez problemu... Teraz grubas pokazał mi drogę do Santusowa...

